



Dzisiaj wielu ludzi, w tym także tych, którzy uważają siebie za wierzących, korzystając z usług miejskiego transportu nie kupuje albo nie kasuje biletów. Potrafią oni znaleźć różne wymówki, typu: nie kupuję biletu, bo wielu tak robi; na razie nie zarabiam pieniędzy, a więc nie mam na bilet; nikomu nie wyrządzam krzywdy oraz jeszcze wiele innych argumentów. Dla niektórych to jest jak zabawa: czy złapią mnie; czy zdążę uciec, jeżeli będzie taka potrzeba? A jak powinno być w rzeczywistości?

Co dotyczy pozycji Kościoła Katolickiego, to Kościół oficjalnie na ten temat nie wypowiedział się i nie wydał żadnej deklaracji. Jednak trzeba powiedzieć, że dla człowieka wierzącego, chrześcijanina, takie zachowanie jest grzeszne. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że w tej sytuacji chodzi o kłamstwo i kradzież. Przede wszystkim okłamuję i okradam kierowcę, gdyż korzystam z jego usług. A ta sytuacja jest podobna do takiej, gdy na przykład, przyszedłem do restauracji, najadłem się i nie zapłaciłem. † Traktując powyższe argumenty, których używa się w celu usprawiedliwienia, można powiedzieć, że skoro ktoś mówi, że nie ma czym płacić, to niech nie korzysta z transportu miejskiego. To, że wielu postępuje w podobny sposób nie oznacza, że ja też powinienem tak się zachowywać. Nie muszę być taki jak inni, powinienem być sobą. Bo co by było, gdyby wszyscy ludzie korzystający z miejskiego transportu przestali płacić i kupować bilety? Prawdopodobnie nie mielibyśmy wówczas możliwości korzystania z niego. Pomyślmy, każdy środek transportu wymaga naprawy, tynkowania, wymiany niektórych części. A za jakie pieniądze to robić? Jeżeli trudno jest z tym się zgodzić, może należy przestać korzystać z komunikacji miejskiej, a zacząć uprawiać sport, na przykład, chodzenie na długie odległości.

Są jednak sytuacje, kiedy, na przykład, nie możemy kupić biletu, a musimy koniecznie dojechać do swojego celu, kiedy gdzieś się spieszymy, ale okazuje się, że nie mamy pieniędzy ze sobą. Takie sytuacje można usprawiedliwić. Ale zawsze, kiedy człowiek korzystający ze środków komunikacji miejskiej dobrowolnie i świadomie nie płaci za przejazd, postępuje w sposób niemoralny. A tym bardziej ten, kto uważa siebie za chrześcijanina powinien unikać takiego postępowania. Za czasów Pana Jezusa, kiedy korzystano z usług przewozowych na wielbłądach, człowiek również musiał zapłacić za okazane mu usługi.

To samo dotyczy także przekazywania sobie nawzajem biletów skasowanych przy wsiadaniu lub wysiadaniu z autobusu. Można tutaj mówić o solidarności ludzkiej i o okazywaniu wzajemnej pomocy, ale jednak skoro korzystam, muszę zapłacić.

Należy pamiętać, że jazda "na gapę" dla chrześcijanina jest grzechem, jeżeli on czyni to świadomie i dobrowolnie. A skoro uważam się za chrześcijanina, muszę się starać unikać takiego postępowania.